

+

Pokój i Dobro!

**Szanowna Pani Prezes
wraz z całym Zarządem Koła Bielickiego
oraz wszystkimi Mieszkańcami Schroniska w Bielicach,**

Trudno uwierzyć, że to już rok mija od dnia, w którym pożegnaliśmy na doczesność „Jureczka”, czyli Księdza Jerzego Adama Marszałkowicza. Ponieważ trwa pandemia, która domaga się zachowania wielu ograniczeń, pragnę tym listem wyrazić swoją pamięć o Was i duchowo połączyć się w modlitwie dziękczynnej za tego wyjątkowego człowieka.

Pozwólcie, że podzielę się z Wami swoim świadectwem, zachęcając jednocześnie i Was do spisania Waszych wspomnień, związanych z postacią Księdza Jerzego.

Spotkałem go na schodach wrocławskiego seminarium duchownego w dniu, w którym zgłosiłem się jako kandydat do kapłaństwa. Siedzieli tam Bezdumni, którym Jerzy rozdawał chleb i herbatę. Szybko dowiedziałem się, że chociaż Jerzy chodził stale w sutannie, nie był wyświęcony na kapłana. A ponieważ był furtianem i bibliotekarzem, bardzo szybko znaleźliśmy wspólny język i zostałem wciągnięty do jego „powołania w powołaniu”, czyli w troskę o Ludzi Bezdumnych. Ta nasza znajomość i współpraca trwała prawie pół wieku (1970-2019). To wystarczający czas, by poznać człowieka i zaprzyjaźnić się. Jestem wdzięczny Panu Bogu, że dzięki Księdzu Jerzemu mogłem wiele zobaczyć, zrozumieć, przemyśleć i w końcu zaangażować się w jakimś stopniu w tworzenie dzieła św. Brata Alberta Chmielowskiego w naszej rzeczywistości.

Pamięć ludzka jest jednak ulotna. Ksiądz Jerzy ponad trzydzieści lat działał poza Wrocławiem i stąd dla młodych (także księży) pozostaje nieznany. Mimo otrzymanych wyróżnień i odznaczeń oraz dość licznych artykułów w prasie, jego osoba nie interesowała szerokich rzesz ludzi, dla których bezdomność to margines niewarty uwagi – dopóki ktoś sam tego losu nie doświadczy.

Dlatego postanowiłem zebrać wszelkie dostępne materiały, aby wydać książkę o tym cichym bohaterze, wyjątkowo spokrewnionym ze św. Bratem Albertem Chmielowskim. Od Pani Prezes Teresy Rojek otrzymałem wiele cennych materiałów, związanych z Księdzem Jerzym, które analizuję, powiększając archiwum o inne dostępne materiały. Nie posuwa się ta moja praca zbyt szybko z

wielu powodów, ale nie tracę nadziei, że doprowadzę ją do końca w imię wdzięczności Księdzu Jerzemu za jego przykład życia. I podobnie jak wielu z Was, żywię nadzieję, że jest już w gronie zbawionych w niebie, chociaż osąd i zatwierdzenie tego przeczucia trzeba z pokorą pozostawić Kościołowi.

Życzymy sobie, by owocował wkład pracy, poświęcenia, wiary i miłości ku bliźnim Księdza Jureczka. Niech jego przykład i – jak ufamy – wstawiennictwo przed Panem Bogiem – mobilizują osoby bezdomne do walki o piękne życie pomimo wszelkich przeciwności. I dopóki istnieje potrzeba wspierania osób dotkniętych bezdomnością, niech nie brakuje ludzi, gotowych pójść odważnie i ofiarnie śladami Księdza Jerzego Adama Marszałkowicza.

Przy tej okazji wyrażam ogromny szacunek wobec wszystkich osób, które Wam, Mieszkańcom Bielic, posługują. Bądźcie im wdzięczni i umiejcie im tę wdzięczność i szacunek okazywać na co dzień. Niech w Waszym bielickim schronisku każdy uzna za swoje hasło, streszczające posługę św. Brata Alberta Chmielowskiego: być dobrym jak chleb – dla każdego, kto głodny.

Serdecznie Was pozdrawiam, modlitwą ogarniam i nie tracę nadziei na bezpośrednie spotkanie z Wami w Bielicach. Zostańcie z Panem Bogiem!

ks. Aleksander Radecki

Wrocław, dnia 5 maja 2020 r.